

# Michał Piekarski

---

## Problem formy logicznej : Wittgenstein a Leibniz

---

Studia Philosophiae Christianae 51/1, 99-121

---

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MICHAŁ PIEKARSKI

## PROBLEM FORMY LOGICZNEJ: WITTGENSTEIN A LEIBNIZ

**Streszczenie.** Artykuł jest próbą wyjaśnienia kategorii formy logicznej użytej przez Ludwiga Wittgensteina w *Traktacie logiczno-filozoficznym* za pomocą pojęć zaczerpniętych z *Monadologii* Gottfrieda Wilhelma Leibniza. Pomiędzy oboma dziełami zachodzą liczne podobieństwa oraz analogie, a kluczowe jest dla nich pojęcie tego, co wewnętrzne, i uznanie ważności rozważań nad podstawowymi kategoriami myślenia o świecie. Perspektywa leibnizjańska pozwala w sposób szerszy spojrzeć na wittgensteinowskie analizy relacji zachodzącej pomiędzy zdaniem a faktem, językiem a światem. Wykorzystanie terminologii hanowerskiego filozofa, pozwoli wykazać ambiwalencję pojęcia formy logicznej w filozofii Wittgensteina oraz metafizyczny charakter jego pierwszej książki.

**Słowa kluczowe:** forma logiczna, odwzorowanie, izomorfizm, monadologia, Ludwig Wittgenstein, Gottfried Wilhelm Leibniz

1. Wstęp. 2. Problem. 3. *Monadologia* Leibniza a *Traktat*: podobieństwa. 4. To, co wewnętrzne, i monada. 5. Prawo serii. 6. Zdanie a monada. 7. Pojęcie wyrażania. 8. Zakończenie.

### 1. WSTĘP

Wśród komentatorów nie ma jednoznacznej zgody w kwestii wykładni pojęcia formy logicznej zastosowanego przez Ludwiga Wittgensteina w *Traktacie logiczno-filozoficznym*. Jest to jednak z całą

pewnością pojęcie centralne dla traktatowej doktryny. Wydaje się, że zależnie od tego jak się je zinterpretuje, tak się zinterpretuje wittgensteinowskie dzieło. Niniejsza praca rości sobie pretensje do odczytania tego, co powiedział Wittgenstein o formie logicznej w perspektywie monadologii Gottfrieda Wilhelma Leibniza, celem lepszego zrozumienia i wyeksplikowania tego pojęcia. Leibnizjańska perspektywa umożliwi pełniejsze ujęcie tego zagadnienia. Myśl tego filozofa w sposób radykalny wpłynęła na pierwszą książkę wiedeńczyka. Przypadek formy logicznej jest tego najlepszym przykładem, co zostanie uzasadnione w niniejszym artykule.

## 2. PROBLEM

Teza 4.125 *Traktatu* stwierdza, że stosunek między przedmiotami bądź stanami rzeczy „wyraża się językowo przez pewien stosunek wewnętrzny między przedstawiającymi je zdaniami”. Na tym stwierdzeniu opiera się teoria znaczenia oraz ontologia w *Traktacie*. To, co zachodzi pomiędzy przedmiotami, co jest zdarzeniem światowym, znajduje swój wyraz w zdaniu. Co miał na myśli Wittgenstein? Wydaje się, że triada „nazwa/zdanie/język” ma analogiczną strukturę do „przedmiotu/stanu rzeczy/świata”. Struktury języka i świata są podobne, można nawet przyjąć, że są identyczne, ale sam ten fakt nie uprawnia jeszcze do stwierdzenia istnienia jakiejś relacji odpowiedniości czy tożsamości między nimi, tak jak to zrobił Wittgenstein. Owo stwierdzenie wymagałoby wykazania, że istnieje jakaś konieczna podstawa, dzięki której jedna struktura odnosi się do drugiej. Empiryczny fakt mówienia o czymś, czyli odnoszenia się wyrażeń o charakterze znaczącym do jakiś przedmiotów, które są przez nie desygnowane, nie daje takiej podstawy. Inną kwestią pozostaje również sama możliwość stwierdzenia owego zachodzenia.

Aby zrozumieć stanowisko Wittgensteina, należy zwrócić uwagę na zagadnienie tautologiczności zdań logiki i tego, co one *pokazują*. Filozof powiada, że w zdaniach logiki, które są tautologiami, *ujawniają się* istotne własności języka i świata. Mianowicie: tautologia pokazuje pewne konieczne powiązanie znaków. Konieczne – Wittgenstein rozumował podobnie jak Leibniz – znaczy: prawdziwe w każdym możliwym

świecie. Coś, co byłoby konieczne tylko w jednej rzeczywistości, na przykład w tej tu i teraz, nie zasługuje na miano konieczności. Konieczność ściśle wiąże się z możliwością<sup>1</sup>. Nie musi ona zajść, ale jako pewna możliwość jest zawsze konieczna. Trafnie ujął to Bogusław Wolniewicz w swojej *Przedmowie do Traktatu logiczno-filozoficznego*: „Wolno zatem rzec, że coś jest rzeczywiste z przypadku; a nie wolno, że jest z przypadku możliwe”<sup>2</sup>. Na to właśnie zwracają uwagę połączenia tautologiczne. Połączenia zdań w tautologii są konieczne, gdyż tautologia jest zdaniem zawsze prawdziwym, a więc fakt, który one *ujawniają*, nie może być tylko faktem logicznym czy empirycznym, ale musi być samym „faktem transcendentalem”, koniecznym, dotyczącym i świata, i języka. Tautologia faktycznie *pokazuje* istotne własności języka i świata. W innym przypadku nie miałaby ona charakteru konieczności.

Odkrywając transcendentale pojęcie tautologiczności, Wittgenstein uzasadnił istnienie koniecznego związku pomiędzy językiem i światem, zdaniem i jego desygnatem. Każde rozstrzygnięcie logiczne jest jednocześnie rozstrzygnięciem semantycznym i metafizycznym. Całość związku zachodzącego pomiędzy sferą znaczącą a sferą znaczoną Wittgenstein określił mianem *odwzorowania*, które ma charakter izomorficzny. Pojęcie to, mające swoje źródło w teorii mnogości, przejął najpewniej od Russella, nadając mu charakter transcendentálny<sup>3</sup>. Izomorfizm jest ściśle powiązany z pojęciem formy logicznej. Russell odróżnił formę gramatyczną zdania od jego formy logicznej,

---

<sup>1</sup> Leibniz ujął to wprost: „Jeśli byt konieczny w ogóle nie istnieje, to w ogóle nie ma bytu możliwego”. G. W. Leibniz, *Pisma z teologii mistycznej*, tłum. z franc. M. Frankiewicz, Kraków 1994, 76.

<sup>2</sup> B. Wolniewicz, *O Traktacie*, w: L. Wittgenstein, *Tractatus logico-philosophicus*, tłum. z niem. B. Wolniewicz, Warszawa 2004, XXXI (*Traktat logiczno-filozoficzny* oznaczam w głównym tekście jako TLP, po czym podaję numer tezy).

<sup>3</sup> Chodzi tutaj o izomorfizm języka i świata. „Dwa zbiory ze strukturą uważane są za równoważne względem rozpatrywanej struktury, jeśli istnieje między nimi *bijektywny* (odwracalny – MP) morfizm, dla którego odwzorowanie odwrotne jest również morfizmem. (...) Mówimy wtedy o *izomorfizmie*, a odpowiednie zbiory ze strukturą nazywamy *izomorficznymi*”. *Atlas matematyki*, red. F. Reinhardt, H. Soeder, tłum. z niem. Ł. Wiechecki Warszawa 2005, 41.

przynając tej ostatniej fundamentalny status. Konwencjonalna forma gramatyczna ma strukturę podmiotowo-orzecznikową, dzięki czemu pozwala pewnym rzeczom przypisać pewne jakości<sup>4</sup>. Forma logiczna zaś jest strukturą „głębką” i to ona faktycznie pokazuje, w jaki sposób powiązane są składniki zdania, myśli czy fakty<sup>5</sup>. Zdaniem Russella celem filozofii jest przeprowadzenie analizy logicznej zdań, a następnie odkrycie i zbadanie ich form logicznych<sup>6</sup>.

Wittgenstein nie zgodził się z Russellem co do doniosłości badań nad formą logiczną, a co ważniejsze, nie podzielił poglądu, że forma logiczna dotyczy jakiegokolwiek treści semantycznej czy empirycznej<sup>7</sup>. Forma logiczna jest relacją konstytuującą wszelkie możliwe związki, odniesienia, odwzorowania. Gdyby nie istniała, użytkownicy języka skazani byłiby na przypadkowość znaków, nieadekwatność opisów, niezupełność znaczeń. Ona gwarantuje, że to, co powiedziane, *obrazuje* to, co zachodzi, co jest faktyczne<sup>8</sup>. Teza 2.18 streszcza ten wywód następująco: „Tym, co wszelkiemu obrazowi – jakiegokolwiek formy – i rzeczywistości musi być wspólne, by mógł ją w ogóle – trafnie lub błędnie – odwzorowywać, jest forma logiczna, czyli forma rzeczywistości”. Nie ma wątpliwości, że związek pomiędzy językiem a światem ma charakter logiczny czy, inaczej mówiąc, strukturalny. Forma logiczna jest właśnie *wyrazem* istnienia identycznych struktur.

---

<sup>4</sup> B. Russell, *Nasza wiedza o świecie zewnętrznym*, tłum. z ang. T. Baszniak, Warszawa 2000, 47.

<sup>5</sup> H-J. Glock, *Słownik wittgensteinowski*, tłum. z ang. M. Hernik, M. Szczubiałka, Warszawa 2001, 43.

<sup>6</sup> Russell powiada: „Każdy sąd i każde wnioskowanie ma poza konkretną treścią, której dotyczy, pewną formę – sposób, w jaki składniki sądu bądź wnioskowania są ze sobą połączone. (...) Jest oczywiste, że wiedza o formach logicznych to coś zupełnie innego niż wiedza o istniejących rzeczach”. B. Russell, *Nasza wiedza o świecie zewnętrznym*, dz. cyt., 55.

<sup>7</sup> Osobnego studium wymagałoby omówienie zależności Wittgensteina od Russella. Nie ma tutaj miejsca by je omawiać. Zainteresowanych odsyłam m.in. do książki Davida Pearsa: *The False Prison: A Study of the Development of Wittgenstein's Philosophy*, Oxford 1987.

<sup>8</sup> Pojęcie obrazowania, niezwykle istotne w dyskursie Wittgensteina, opiszemy w dalszych rozważaniach.

Docieramy w tym miejscu do zasadniczego pytania o strukturalizm Wittgensteina. Mianowicie – jaki charakter ma forma logiczna? Czy jest ona tym, co jest odwzorowywane? Czy jest sposobem odwzorowania? Lub inaczej: czy jest ona tym, co projektowane, czy samą metodą projekcji<sup>9</sup>?

Pierwszą możliwość omówił Erik Stenius w klasycznej pracy *Wittgenstein's Tractatus. A Critical Exposition of its Main Lines of Thought*. Przyjmijmy za nim, że dane są dwa pola –  $F$  i  $G$ . Kategorialna struktura obu tych pól jest taka sama. Z tego powodu pomiędzy elementami każdej kategorii  $F$  a elementami każdej kategorii  $G$ , zachodzi jedno-jednoznaczna relacja, którą Stenius określa jako korespondencję. Ta *korespondencja* to „klucz izomorfizmu”. Znając ten „klucz”, wiadomo, na jakiej zasadzie pewne elementy pola  $F$  odpowiadają pewnym elementom pola  $G$  czy je reprezentują. Forma odwzorowania jest poszukiwanym „kluczem interpretacyjnym”. Forma odwzorowania jest wspólną strukturą kategorialną – Wittgenstein powie, wewnętrzną – obrazu i tego, co on obrazuje<sup>10</sup>.

Drugą możliwość wskazał Vincent Descombes przy okazji omawiania francuskiego strukturalizmu: „Analiza strukturalna wychodzi od struktury, to znaczy od relacji, określonych w sposób czysto formalny przez pewne własności, w jakie wyposażony jest zbiór elementów, których natura nie została sprecyzowana; wychodząc od danej w ten sposób struktury, analiza wykazuje, że pewna treść kulturowa (system pokrewieństwa, mit) jest w niej »modelem« albo, jak się mówi również, »reprezentacją«. Czegóż więc dowiedziono? Ani mniej, ani więcej tylko tego, że owa treść jest izomorficzna wobec pewnej liczby innych treści. Struktura jest, ściśle rzecz biorąc, tym, co utrwała się w izomorfizmie między dwoma zbiorami” (podkr. – M.P.)<sup>11</sup>.

---

<sup>9</sup> Na tę dwuznaczność zwrócił mi uwagę Andrzej Leder.

<sup>10</sup> E. Stenius, *Wittgenstein's 'Tractatus'. A Critical Exposition of its Main Lines of Thought*, Blackwell 1960, 93-101.

<sup>11</sup> V. Descombes, *To samo i inne*, tłum. z franc. B. Banasiak, K. Matuszewski, Warszawa 1997, 102-103.

A dalej w przypisie na tej samej stronie stwierdza rzecz niezwykle istotną: „P r z e ł ó ż m y elementy, stosunki i operacje zbioru  $E$  na elementy, stosunki i operacje zbioru  $E'$ : istnieje izomorfizm między  $E$  i  $E'$ , jeśli przekład wyniku, który był prawdziwy w  $E$ , jest również prawdziwy w  $E'$ , i jeśli fałszywemu wynikowi w  $E$  odpowiada fałszywy wynik w  $E'$ ”<sup>12</sup>. Wprost jest zauważalne matematyczne pochodzenie tej formuły<sup>13</sup>.

Raz formę logiczną można rozumieć jako rzutowaną treść, a raz jako samo rzutowanie, operację, *utrwalenie*. Wydaje się, że Wittgenstein nie miał pełnej jasności co do tego, jak rozumieć formę logiczną. Raz mówił o niej jak o pewnej strukturze (forma jako „możliwość struktury” TLP 2.033), raz jak o normie przedstawiania (forma jako „odwzorowanie”).

Dopiero w pochodzącym z 1929 roku artykule *Some Remarks on the Logical Form* pada teza, że forma logiczna jest metodą projekcji. W *Traktacie* nie jest to całkiem jasne. Przyczyną tego jest zapewne fakt, że pojęcie to jest jeszcze mocno prześiknięte metafizycznymi wpływami Russella, swoją genezą sięgającymi filozofii Leibniza. Aby więc znaleźć odpowiedź na pytanie o charakter formy logicznej, powinniśmy cofnąć się aż do rozważań hanowerskiego filozofa.

### 3. MONADOLOGIA LEIBNIZA A TRAKTAT: PODOBIENSTWA

Może dziwić, że odwołujemy się tutaj do myśli XVII-wiecznego filozofa, który z całą pewnością nie był bliski Wittgensteinowi<sup>14</sup>. Mimo że znajomość myśli Leibniza w przypadku Wittgensteina była znikoma, to nie będzie przesadą, jeżeli powiemy, że *Traktat* z ducha jest leibnizański. Podstawowe idee i pojęcia w *Traktacie logiczno-filozoficznym* mają rodowód w monadologii hanowerskiego filozofa.

Leibniz dotarł do Wittgensteina najpewniej za pośrednictwem Bertranda Russella, który w 1900 roku napisał obszerną monografię pt. *A Critical Exposition of the Philosophy of Leibniz*. Wcześniej w latach

<sup>12</sup> Tamże, 103.

<sup>13</sup> Patrz przypis 86.

<sup>14</sup> Biograf Wittgensteina – R. Monk, nie wspomina o jego znajomości pism Leibniza. Również w *Nachlass* Wittgensteina nie znajdzie się żadnego odwołania.

1898-1899 prowadził w Cambridge wykłady na temat Leibniza<sup>15</sup>. Praca nad Leibnizem umożliwiła Russellowi odejście od idealizmu Bradleya i jednocześnie sformułowanie programu filozofii opartej na analizie logicznej zdań. Co takiego znalazł u Leibniza Russell, co pozwoliło mu napisać książkę „przeciw logice tradycyjnej”<sup>16</sup>?

Podstawę metafizyki Leibniza stanowiła teoria logiczna. Według Russella cały system Leibniza opierał się na twierdzeniu, że „wszystkie sądy dają się sprowadzić do typu przypisującego pewne orzeczenie pewnemu podmiotowi”<sup>17</sup>. Samo pojęcie substancji jako trwałego i zupełnego podmiotu<sup>18</sup>, „coś, co jednoczące w sposób prosty”<sup>19</sup>, zdaniem Russella pojawiło się za sprawą podmiotowo-orzecznikowej formy sądu. Owa forma jest „projektowana” na uniwersum tego, co dane, i potraktowana jednocześnie jako forma przedmiotu-substancji-monady<sup>20</sup>. Elzenberg stwierdził, że wszelkie predykaty, jakie można orzec o substancji (niemożliwość interakcji, nierozzerwalność, podzielność, harmonia przedustawna itd.), wynikają z owej podstawy logicznej<sup>21</sup>, zaś zasada analityczności („wszystkie prawdy są analityczne”) jest przeformułowaniem twierdzenia, że „we wszystkich prawdach orzeczenie jest zawarte w podmiocie”. Jako taka stanowi „podwalinę systemu i jak gdyby hasło Leibniza”<sup>22</sup>.

---

<sup>15</sup> B. Russell, *A Critical Exposition of the Philosophy of Leibniz*, London 1900, v.

<sup>16</sup> H. Elzenberg, *Z historii filozofii*, wybór: M. Woroniecki, Kraków 1995, 21.

<sup>17</sup> Tamże, 20-21. Elzenberg wskazał również doniosłość badań Russella nad filozofią Leibniza, pokazując, że cały XVIII i XIX wiek przypisywał mu znaczenie czysto historyczne: „twórca zasypywany kwiatami, system zaś przedstawiony w ten sposób, że gdyby twórca naprawdę tak rozumował, zasługiwałby raczej na wszystko niż na te kwiaty”. Tamże, 19.

<sup>18</sup> Leibniz definiuje ją następująco: „Substancja jest to podmiot logiczny ostatni, czyli bezwzględny, to znaczy taki, który nie może już być wzięty za orzeczenie żadnego innego podmiotu [podkreśl. – M. P.]”.

<sup>19</sup> M. Heidegger, *Z ostatniego wykładu marburskiego*, w: *Znaki drogi*, tłum. z niem. M. Poręba, Warszawa 1999, 84.

<sup>20</sup> Projektowanie w sensie konstruowania pewnej struktury, tworzenia jakiegoś wzoru i jednocześnie jako odwzorowywanie czy obrazowanie. Oba te znaczenia pojęcia projekcji pojawiają się w *Traktatowej* doktrynie.

<sup>21</sup> H. Elzenberg, *Z historii filozofii*, dz. cyt., 50-51.

<sup>22</sup> Tamże, 55. Elzenberg pokazał również, że Leibniz idzie w tym miejscu za Arystotelesem z *Analityk pierwszych*, uwzględniając raczej treść zdania, nie zaś jego zakres.



Metafizyczne rozwiązania zaproponowane przez Leibniza są oparte na formie sądu podmiotowo-orzecznikowej. Przyjrzyjmy się bliżej samemu pojęciu substancji. Definicja substancji przyjęta przez Leibniza wraz z zasadą analityczności doprowadziła go do twierdzenia, że każda substancja zawiera wszelkie swoje określenia, tzn. wszystko, co o niej można powiedzieć, jest zawarte w jej pojęciu. Mówiąc językiem Wittgensteina, substancja-podmiot ukonstytuowana jest przez własności wewnętrzne, formalne: takie, które są nie do pomyślenia, aby dany przedmiot ich nie posiadał (TLP 4.123). Z tego powodu one konstytuują strukturę przedmiotu. W tym miejscu myślenie Wittgensteina i Leibniza bardzo się do siebie zbliża<sup>23</sup>. Porównajmy dla próby następujące ustępy z *Monadologii* i *Traktatu logiczno-filozoficznego*<sup>24</sup>:

1. Monada, o której mówić tu będziemy, nie jest niczym innym jak tylko substancją prostą, wchodzącą w skład rzeczy złożonych; prostą, to znaczy bez części.	2.02. Przedmiot jest prosty. 2.0272. Konfiguracja przedmiotów tworzy stan rzeczy.
2. Rzecz złożona bowiem, nie jest niczym innym, jak nagromadzeniem, czyli agregatem <i>rzeczy</i> prostych.	2.01 Stan rzeczy jest połączeniem przedmiotów (obiektów, rzeczy).

Dzięki skierowaniu uwagi na treść może sformułować zasadę analityczności. Patrz także: G. W. Leibniz, *List do Arnoulda*, w: *Korespondencja z Antoine'em Arnouldem*, tłum. z franc. S. Cichowicz, J. Kopania, Warszawa 1998, 56.

<sup>23</sup> Przez owo „zbliżanie się” rozumiem pewną kongenialność rozwiązań przyjętą przez obu filozofów, nie zaś to, że Wittgenstein był leibnizjanistą, co zarzucił mi recenzent piszący dla pewnego periodyku filozoficznego. Leibnizjański styl myślenia obecny we wczesnych rozprawach Russella oddziaływał na młodego Wittgensteina. Z innej zaś strony wielu komentatorów mówi o wpływie Kanta na *Traktat*, a według najnowszych badań Wittgenstein Kanta nigdy nie czytał (na ten temat mówił w Kirchberg, w Austrii, w sierpniu 2014 Joachim Schulte na *6th Wittgenstein Summer School*). Poznał go, podobnie jak Leibniza, za pośrednictwem Bertranda Russella.

<sup>24</sup> Podobieństwa między filozofią Leibniza a doktryną *Traktatu* sygnalizował J. Perzanowski w tekście *Teofilozofia Leibniza*. (patrz. J. Perzanowski, *Teofilozofia Leibniza*, w: G. W. Leibniz, *Pisma z teologii mistycznej*, dz. cyt., 274).

3. Tam zaś, gdzie nie ma części, nie jest możliwa ani rozciągłość, ani kształt, ani podzielność. Monady te są tedy właściwymi atomami natury i jednym słowem pierwiastkami rzeczy.	2.021 Przedmioty stanowią substancję świata. Dlatego nie mogą być złożone.
8. Jednakowoż muszą monady mieć pewne właściwości, inaczej nie byłyby w ogóle jestestwami. I gdyby substancje proste nie różniły się swymi właściwościami, nie dałaby się zauważyć w rzeczach żadna zmiana, ponieważ to, co jest w rzeczy złożonej, może pochodzić jedynie od składników prostych; monady zaś, będąc bez właściwości, byłyby nie do rozróżnienia jedne od drugich (...).	2.0233. Dwa przedmioty o tej samej formie logicznej różnią się od siebie – pomijając własności zewnętrzne – tylko tym, że są różne. 2.02331. Albo rzecz ma własności, jakich nie ma żadna inna – wtedy można ją wyodrębnić zwyczajnie przez opis i na to wskazać; albo też są rzeczy, którym wszystkie własności są wspólne – wtedy niepodobna w ogóle wskazać na jedną z nich.

Pomijając pewne różnice, styl dociekań obu filozofów jest bardzo podobny. Schemat jest następujący: każda rzecz złożona (w języku Leibniza – substancja, u Wittgensteina – fakt lub stan rzeczy) jest ukonstytuowana przez proste, już niezłożone składniki (odpowiednio monady i przedmioty proste). Te zaś są ostatecznymi elementami rzeczywistości i jako takie muszą z konieczności opierać się na czymś, co Leibniz nazywa „wyznaczeniem wewnętrznym”<sup>25</sup>, a Wittgenstein strukturą formalną lub wewnętrzną<sup>26</sup>. U Leibniza „różnorodność jest wytwarzana przez kombinowanie wielu substancji prostszych, ostatecznie najprostszych w kompleksy bardziej złożone”<sup>27</sup>. U Wittgensteina zaś ta myśl Leibniza znajduje swój wyraz w tzw. zasadzie ekstensjonalności

<sup>25</sup> G. W. Leibniz, *Monadologia*, w: *Wyznanie wiary filozofa*, tłum. z franc. S. Cichowicz, Warszawa 1969, §9.

<sup>26</sup> Muszą opierać się z konieczności, gdyż w innym przypadku musiałyby posiadać określenia zewnętrzne – empiryczne, co jednocześnie oznaczałoby ich złożony charakter.

<sup>27</sup> P. Gut, *Leibniz: myśl filozoficzna w XVII wieku*, Wrocław 2004, 67.

(TLP 5), która jest logicznym przeformułowaniem postulatów Leibniza. Wszystko to opiera się, jak już wcześniej wspomnieliśmy, na metafizyce tego, co wewnętrzne. Nie ma bowiem czystych zewnętrznych, przygodnych określeń – u podstaw wszystkiego musi znajdować się wewnętrzna zasada. Taka jest główna myśl Leibniza i z niej wypływa doktryna monad, „które nie mają okien”<sup>28</sup>, oraz teoria harmonii przedustawnej.

Miejsce, które wskazaliśmy, nie tłumaczy jeszcze konieczności związku „język – świat”. Zarówno u Leibniza, jak i Wittgensteina związek ten może mieć status możliwości logicznej, ale możliwość jeszcze nie jest faktem, a obaj filozofowie zdają się utrzymywać tezę o fundującym i koniecznym charakterze odniesienia znak – desygnat. Dla obu myślicieli kluczowe jest pojęcie formy logicznej, a konkretnie myśl, że forma logiczna jest formą języka, ale także – co wydaje się ważniejsze – formą świata. Nieistotny jest tutaj fakt, że dla Leibniza forma logiczna miała formę sądu podmiotowo-orzecznikową, a dla Wittgensteina przyjęła formę frege’owskiej funkcji<sup>29</sup>. Od strony ontologicznej wydaje się to nieistotne. Najważniejsze jest pytanie o to, jak obaj filozofowie doszli do takiej samej konkluzji, jaką jest konieczny związek języka i świata. Odpowiedź wydaje się oczywista: obaj wyszli od takich samych przesłanek. Jednak, jak zauważyliśmy, wywody Wittgensteina nie są przekonujące, jeżeli chodzi o wyjaśnienie problemu zgodności form w przypadku, gdy ma się do czynienia z dwoma różnymi (języka i świata), a jednocześnie identycznymi formami<sup>30</sup> lub w przypadku samej formy, gdy istnieje tylko jedna „uzgadniająca” forma<sup>31</sup>.

Pozostają dwa rozwiązania: albo przyjmujemy, że Wittgenstein „dogmatycznie” wierzył w logiczny związek języka i świata, albo zwrócimy się do Leibniza z nadzieją, że tam odnajdziemy odpowiedź na nurtujące pytanie.

---

<sup>28</sup> G. W. Leibniz, *Monadologia*, dz. cyt., §7.

<sup>29</sup> TLP 3.318: „Zdanie ujmuję – jak Frege i Russell – jako funkcję zawartych w nim wyrażen”.

<sup>30</sup> Wiąże się to z leibnizjańską zasadą nieodróżnialności identycznego.

<sup>31</sup> W tym miejscu wracamy do naszego wyjściowego pytania o charakter formy.

#### 4. TO, CO WEWNĘTRZNE, I MONADA

Leibniz rozumiał substancję jako strukturę rządzoną tzw. „wyznaczeniem wewnętrznym”<sup>32</sup>. Wszelkie jej istotne, a więc konieczne własności są własnościami wewnętrznymi, zasadą rządzącą strukturą substancjalną jest zasada wewnętrzna<sup>33</sup>. O substancjalności substancji, o jej naturze stanowi parcie<sup>34</sup>, czynnik wewnętrzny, „*primum constitutivum* pierwotnego jednoczenia”<sup>35</sup>. Substancja sama w sobie jest wewnętrżnością, gdyż „wszystkie orzeczniki i zdarzenia”<sup>36</sup> zawarte są w jej pojęciu. Struktura konstituuje sama siebie i jednocześnie wyznacza swoje możliwości. Leibniz fakt ten nazywał „prawem serii”<sup>37</sup>. Z „wewnętrzności” substancji wypływa cała leibnizjańska nauka zwana monadologią oraz teza harmonii wprzód ustanowionej. Należy przyrzeć się temu dokładnie.

Leibniz stwierdził, że każda substancja rządzona jest przez *dążność* (*appetition*) (parcie – MP), czyli przechodzenie od jednego postrzeżenia do innego. Owa dążność ma charakter ściśle wewnętrzny<sup>38</sup>. Substancja

<sup>32</sup> G. W. Leibniz, *Monadologia*, dz. cyt., §9.

<sup>33</sup> Tamże, §15: „Działalność zasady wewnętrznej, sprawiającej zmianę, czyli przejście od jednego postrzeżenia do drugiego”.

<sup>34</sup> M. Heidegger, *Z ostatniego wykładu marburskiego*, dz. cyt., 86.

<sup>35</sup> Tamże, 84.

<sup>36</sup> G. W. Leibniz, *Rozprawa metafizyczna*, w: *Wyznanie wiary filozofa*, dz. cyt., 115.

<sup>37</sup> Prawem serii zajmujemy się w dalszych rozważaniach

<sup>38</sup> G. W. Leibniz, *Monadologia*, dz. cyt., §15. Heidegger powiada, że chodzi o proces jednoczenia, jednostkowania, indywiduacji: „W monadzie jako takiej tkwi wewnętrzna możliwość oraz istota indywiduacji. Istotą monady jest zaś parcie. (...) Co w zasadzie określa monadę jako każdorazowo tę-oto? Jak konstituuje się sama indywiduacja? Odwoływanie się do Stworzenia to tylko dogmatyczne wyjaśnienie pochodzenia indywidualności, nie rozjaśnia ono natomiast samej indywiduacji. (...) Indywiduacja musi oczywiście dokonywać się w tym, co od podstaw konstituuje istotę monady, to znaczy w parciu. Jaka istotna cecha struktury parcia umożliwia każdorazowe wyosobnienie, dając w ten sposób podstawę każdorazowej swoistości monady? W jakim sensie to, co pierwotnie jednoczy, jest zarazem – i to właśnie w owym jednoczeniu – wyosobnianiem się? Jeżeli poprzednio na plan dalszy odsunięte zostało odniesienie do Stworzenia, to tylko dlatego, że wchodziło tam w grę wyjaśnienie dogmatyczne. Tymczasem znaczeniem metafizycznym, które dochodzi do głosu w określeniu monady jako stworzonej, jest skończoność. Skończoność formalnie

od tej chwili zostaje nazwana monadą. To, co Leibniz rozumiał przez monadę, łączy wszystkie podstawowe znaczenia greckiego słowa *monas* – „to, co proste”, „jedność”, „to, co osobne”, „to, co samotne”<sup>39</sup>. Substancja jako jednoczące indywiduum *ex definitione* jest monadą i jako taka jest pierwotnym budulcem rzeczywistości, tym, co konstytutywne i konstytuujące<sup>40</sup>. Monada jako pierwotne parcie, dążność, jest, aby użyć pojęcia z teorii systemów, organizacją, strukturą *autopojetyczną*, samoorganizującą się<sup>41</sup> i w tym fakcie powinno się, zdaniem Leibniza, szukać organizacji superstruktury, jaką jest rzeczywistość.

Monada jako pierwotna, wewnętrzna organizacja rządzi się tymi samymi prawami, co logika Wittgensteina. Jej odpowiednikiem jest siatka własności i relacji wewnętrznych. Leibniz nadał im miano prawdziwej realności. Z tego powodu – jak słusznie zauważył Robert Spaemann – „nienaoczna struktura monad leży u podstaw naocznej rzeczywistości. Z drugiej strony świat naoczny jest symbolem nienaocznego świata monad”<sup>42</sup>. Obie te rzeczywistości, zdefiniowane od teraz jako inter- i ekstramonadyczna, dzieli przepaść nie tyle ontologiczna, ile transcendentalna. Dlaczego?

Dochodzimy do linii demarkacyjnej pomiędzy koniecznością (transcendentalna logika) a przygodnością (doświadczenie), pomiędzy tym, co znaczące, a tym, co znaczone. Owa linia jest miejscem rodzenia się sensu. Sama konieczność bez odniesienia do czegoś zewnętrznego, czegoś, co ona normuje, jest pusta, zaś samo doświadczenie bez zasad

---

oznacza ograniczoność. W jakiej mierze parcie daje się ograniczać? Skoro skończoność jako ograniczoność należy do istoty parcia, to musi ona swoje określenie zapożyczać od podstawowego metafizycznego rysu parcia. Owym podstawowym rysem jest zaś jednoczenie, jednoczenie przed-stawiające i z góry wyprzedzające”. M. Heidegger, *Z ostatniego wykładu marburskiego*, dz. cyt., 88.

<sup>39</sup> Tamże, 73.

<sup>40</sup> Spełnia ona funkcję wittgensteinowskiego przedmiotu/nazwy prostej jako tego, co gwarantuje inteligibilność świata i języka. Patrz teza 3.23: „Postulat możliwości znaków prostych jest postulatem określoności sensu”.

<sup>41</sup> Na temat systemu autopojetycznego zob. M. Maciejczak, *Brentano i Husserl. Pytanie epistemologiczne*, Warszawa 2001.

<sup>42</sup> R. Spaemann, R. Löw, *Cele naturalne: dzieje i ponowne odkrycie myślenia teleologicznego*, tłum. z niem. A. Półtawski, Warszawa 2008, 131-132.

regulujących, określających jego możliwości, jest chaosem, tym, o czym trzeba milczeć (TLP 7).

Czy w przypadku leibnizjańskiej monadologii jest tak samo? Od strony treści – nie. Dyskursy obu filozofów są radykalnie inne. Jednak pod kątem formalnym, od strony strukturalnej, Leibniz i Wittgenstein są głosicielami tej samej tezy. Trzeba przyjrzeć się wywodom Leibniza, aby to dostrzec. Leibniz być może wskaże nam rozwiązanie wittgensteinowskiej aporii.

## 5. PRAWO SERII

Monada została zdefiniowana jako jedność, sobość, indywiduum konstytuujące i konstytuowane przez parcie. Należy teraz poszukać prawa, które rządzi tym całym autopojetycznym systemem. Wspomnieliśmy już o wewnętrznej zasadzie, o byciu monady jako parciu, ale to nie jest jeszcze wyjaśnienie, jakie zadowoliloby Leibniza. Szukał on raczej prawa dającego wyrazić się na sposób matematyczny, czyli takiego, które można sformułować w konkretnym równaniu algebraicznym<sup>43</sup>. Ową poszukiwaną formułą jest prawo serii, dostępne tylko w naoczności nieskończonej, dostępnej, zdaniem Leibniza, jedynie Bogu<sup>44</sup>. Jest ono „na swój sposób w y r a z e m substancjalnego i jednostkowego parcia”<sup>45</sup>. Zawiera w sobie wszelkie możliwe relacje, w tym dwie najważniejsze – relacje następstwa i jednoczesności, które są

---

<sup>43</sup> S. Cichowicz. *Przedmowa*, w: G. Leibniz, *Korespondencja z Antoine'em Arnaudem*, dz. cyt., XXII. P. Gut, *Leibniz: myśl filozoficzna w XVII wieku*, dz. cyt., 81-83. „Matematycznym odpowiednikiem tej idei (tzn. prawa serii – M. P.) jest koncepcja różniczkowania”. Tamże, 83.

<sup>44</sup> G. W. Leibniz, *Rozprawa metafizyczna*, dz. cyt., 103. Borges ujął tę ideę – w wyrażnym nawiązaniu do Leibniza – następująco: „Co to jest nieskończona inteligencja? Może zapytać czytelnik. Nie ma teologa, który by tego nie definiował; ja wolę dać przykład. Kroki, które stawia człowiek od urodzenia do śmierci, rysują w czasie niepojętą figurę. Inteligencja boska natychmiast odcyfrowuje tę figurę, tak jak ludzka – trójkąt. Niewykluczone, że ta figura ma swoją określoną rolę w obrazie wszechświata”. Cyt za: S. Cichowicz. *Przedmowa*, w: G. W. Leibniz, *Korespondencja z Antoine'em Arnaudem*, dz. cyt., XXII.

<sup>45</sup> Tamże, XXII.

odpowiedzialne za konstytucję czasu i przestrzeni<sup>46</sup>. Prawo serii jest warunkiem rozwoju każdej monady, ustanawiając wszelkie jej relacje w porządkach następstwa i jednoczesności. „Wszelki stan terazniejszy substancji prostej – powiada w *Monadologii* Leibniz – jest naturalnym następstwem stanu poprzedniego, tak samo terazniejszość jest brzemienią przyszłością<sup>47</sup>. Odkrycie przez Leibniza owych wektorów czasoprzestrzennych, konstytuowanych przez monadyczny podmiot, jest jedną z jego największych zasług i ono, jak sądzimy, wyznaczyło w znacznym stopniu rozwój filozofii od Kanta, przez Husserla, aż do *Bycia i czasu* Heideggera.

Ustaliwszy prawo serii, Leibniz stwierdził: „indywidualne pojęcie każdej osoby zawiera raz na zawsze to, co może się jej kiedykolwiek przydarzyć, ukazuje ono dowody *a priori*, czy też racje prawdziwości każdego zdarzenia<sup>48</sup>. Następnie odróżnił podmiot jako osobę od podmiotu jako podłoża substancji. Oba te rozróżnienia z czasem w jego myśli zaniknęły, a substancja, monada i podmiot uznane zostały za to samo. Dzięki prawu serii podmiot-monada zawiera swoją indywidualną historię, habitualności, nawyki, ale także jest nośnikiem swojej przyszłości jako antycypacji, przy czym należy pamiętać, że „antycypacja ta nie ma już jednak teraz charakteru realnej możliwości określonego przyszłego stanu spoczynku, lecz jest regułą wytwarzania serii określonych stanów, która może być pomyślana w postaci równania funkcyjnego<sup>49</sup>. Wszystko to już zawiera się w pojęciu substancji, w jej „wyznaczeniu wewnętrznym”.

Dzieli nas już krok od „ontologicznych” tez *Traktatu*. Wittgenstein powiada: „znając przedmiot, znam też wszystkie możliwości jego występowania w stanach rzeczy. (Każda z tych możliwości musi leżeć w naturze przedmiotu). (...) Jeżeli rzecz *może* wystąpić w stanie rzeczy, to jego *możliwość* musi już być w niej *przesądzona*” (podkreśl. – M. P.) (TLP 2.0123, 2.012).

---

<sup>46</sup> G. W. Leibniz, *Monadologia*, dz. cyt., §21-23

<sup>47</sup> Tamże, §22

<sup>48</sup> G. W. Leibniz, *Korespondencja z Antoine'em Arnaudem*, dz. cyt., 5.

<sup>49</sup> R. Spaemann, R. Löw, *Cele naturalne: dzieje i ponowne odkrycie myślenia teleologicznego*, dz. cyt., 130.

Znajomość własności wewnętrznych przedmiotu – jego rysu (Leibniz powiada: pojęcia), dotyczy jego faktycznych i możliwych pozycji, konfiguracji, ustanowień, kontekstów. Struktura logiczna przedmiotu, zwana inaczej formalną lub wewnętrzną, jest formą logiczną, tym, co rzutowane przez język (przyjmując odwzorowanie języka na świat) lub tym, co rzutuje, wyznacza język (przyjmując odwzorowanie świata na język).

Wittgenstein, inaczej niż Leibniz, mówił o „zewnątrznych” skutkach wewnętrznej konstytucji przedmiotu, o jego konfiguracjach w stanach rzeczy, związkach z sytuacjami i o jego roli w konstytucji świata, co nazwaliśmy dziedziną ekstramonadyczną (TLP 2.01-2.02). Leibniz mówił o tym, co intermonadyczne: o historii, genezie, wewnętrznym ruchu monady. Różnica jest widoczna, ale nie jest ona na tyle istotna, aby przesłanki obu filozofów nie zbiegły się we wspólnej konkluzji, jaką jest teza mówiąca o istnieniu izomorfizmu. Na jakiej podstawie Leibniz i Wittgenstein przyjmują izomorfizm? Dlaczego gwarantem relacji język – świat jest logika?

## 6. ZDANIE A MONADA

W tezie 5., Wittgenstein stwierdził, że zdanie elementarne jest funkcją prawdziwościową samego siebie. Znaczy to, że jego sens nie jest zależny od sensu jakiegokolwiek innego zdania (TLP 4.211). Odkrycie tego faktu pozwoliło Wittgensteinowi sformułować – potem odrzuconą w *Some Remarks on Logical Form* – tezę o niezależności logicznej zdań elementarnych. Każde zdanie elementarne jest w pełni samodzielne, co więcej: konieczną jednostką semantyczną. Dlaczego konieczną? O treści zdania elementarnego stanowią bowiem nazwy proste, których oczywistymi desygnatami są proste przedmioty – konieczne elementy konstytuujące całość faktów – świat. To jest pierwsza przesłanka przyjęta przez Wittgensteina. Druga zaś związana jest z tzw. postulatem określoności sensu, który głosi, że analiza logiczna każdego zdania musi mieć swój kres (TLP 3.23)<sup>50</sup>. Jest nim nazwa prosta, czerpiąca swoje znaczenie ze

---

<sup>50</sup> Wittgenstein wbrew Russellowi uważał, że analiza logiczna nie może być nieskończona. W tezie 3.25 pisze: „Jest tylko jedna i całkowita analiza zdania”.



zdania elementarnego, zgodnie z frege'owską zasadą kontekstową (TLP 3.3). Obie te przesłanki mają wspólny wniosek: stwierdzenie istnienia tego, co proste, tego, co fundujące, warunkujące sens i inteligibilność. To, co proste, jest odpowiednikiem monady Leibniza.

Jaka jest więc faktyczna rola tego, co proste w *onto-logice* Wittgensteina? Powiedzenie, że proste konstytuuje złożone, nie rozwiązuje problemu, ponieważ w pojęciu 'prostoty' zawiera się już pojęcie 'złożoności' i odwrotnie: to, co złożone, odsyła do tego, co proste. Niestety większość wywodów Wittgensteina w *Traktacie* kręci się wokół tego typu rozważań gramatycznych, jak filozof sam to ujmie po roku 1930. Znaleźć można jednak kilka tez, które rzucają nieco światła na ten problem z innej strony.

Otóż zdanie elementarne ma to do siebie, że *wyraża*, opisuje część rzeczywistości. Wiąże się to z tezą Wittgensteina głoszącą, że „podanie wszystkich prawdziwych zdań elementarnych opisuje świat całkowicie” (TLP 4.26). Wystarczy znać jedno prawdziwe zdanie elementarne, aby dane były wszystkie inne zdania elementarne (TLP 5.524). Dlaczego? Wiąże się to z nazwami prostymi i skorelowanymi z nimi przedmiotami prostymi, które ujawniają wszelkie możliwe zdania (w przypadku nazw) lub fakty (w przypadku przedmiotów) desygnowane przez zdania (TLP 2.012, 2.0123, 3.202, 3.22). Z tego właśnie powodu zdanie elementarne, ukonstytuowane na przykład z dwóch nazw prostych, odkrywa przed nami część uniwersum, tak jak słowo 'deszcz' odkrywa swe możliwe użycia z takimi słowami jak 'pada', 'mokry'. Można więc powiedzieć, że zdanie elementarne jest jak kawałek układanki, ale taki, który raz użyty, od razu wskazuje inne kawałki układanki, konieczne, aby ją złożyć.

Podsumowując: porządkiem fundującym język i jego korelat – świat, jest wewnętrzny porządek struktur, relacji, sieci, linii, konstytuujący miejsca, gdzie pojawia się konkretne przecięcie, biegun, własność czy nawet przedmiot. Pojęciem kluczowym jest struktura, zwana u obu filozofów formą logiczną. Na samym początku rozważań nad pojęciem formy i związanym z nią izomorfizmem, zapytaliśmy o charakter owej formy. Czy jest ona metodą rzutowania, odwzorowywaniem pewnych struktur z jednego pola na inne, czy jest raczej samą strukturą, która właśnie umożliwia izomorfizm jako sposób bycia języka i świata.

Nie udało się jak dotąd odpowiedzieć na to pytanie, a ono ma nam wskazać odpowiedź na pytanie o izomorfizm i jego ugruntowanie. Należy teraz przyjrzeć się, w jaki sposób to, co proste, podstawowe, fundujące i wiążące, łączy się z problemem izomorfizmu. Wittgenstein dał wskazówkę: zdanie elementarne ukonstytuowane przez nazwy proste „wyraża”<sup>51</sup> (termin Leibniza) część świata, a przez to, że wskazuje pozostałe zdania, znowu wyrażające świat, samo niejako wyraża całość świata. Można powiedzieć, że zdanie elementarne wyraża świat jako taki.

## 7. POJĘCIE WYRAŻANIA

Pojęcie wyrażania jest jednym z najtrudniejszych i najbardziej kłopotliwych. Leibniz wprowadził je zaraz po omówieniu natury monady, w kontekście pytania o jej związek z tym, co w stosunku do niej transcendentne – z rzeczywistością ekstramonadyczną. Związek monady z zewnętrżnością znajduje swoje wyjaśnienie właśnie w pojęciu wyrażania. Monada coś *wyraża*. Każda substancja zawiera na mocy własnego pojęcia – *eidos*, wszelkie swoje orzeczniki. Wraz z tymi orzecznikami dane są nam zrazu wszelkie możliwe relacje, konfiguracje, ustawienia, w jakich dana monada może się znaleźć (por. TLP 2.012, 2.0123). Leibniz starał się wydobyć z tego pojęcia wszystkie ontologiczne konsekwencje i jednocześnie chciał ująć swoje odkrycie w ramy pojęciowe, wiedząc, że wszelkie wyznaczenie wewnętrzne (strukturalne) funduje i ugruntowuje każde możliwe wyznaczenie zewnętrzne<sup>52</sup>. Z tezy o wyznaczeniach wewnętrznych wynika stwierdzenie, że każda indywidualna monada wyobraża, odzwierciedla, implikuje, przedstawia, czy w końcu wyraża cały świat. Co to znaczy, że monada wyraża?

„Otóż jedna rzecz w y r a ż a drugą, gdy istnieje stałe i regularne odniesienie między tym, co można powiedzieć o jednej, a tym, co można powiedzieć o drugiej”<sup>53</sup>. Monada musi zawierać zasadę wy-

<sup>51</sup> Wittgenstein wypowiedział tę myśl, posługując się pojęciem formy odwzorowania.

<sup>52</sup> Z tego to powodu – Elzenberg powiada, że faktycznie nie ma wyznażeń czysto zewnętrznych. H. Elzenberg, *Z historii filozofii*, dz. cyt., 59

<sup>53</sup> G. W. Leibniz, *List XIV*, w: *Korespondencja z Antoine'em Arnauldem*, dz. cyt.

rażania świata. Pojęcie wyrażania (*expressio*) wywodzi się z pojęcia percepcji (*perceptio*) i miało ono precyzyjnie oddać sens leibnizjańskiej percepcji monady.

„Określając *perceptio* przez *expressio*, przez swego rodzaju przedstawienie, Leibniz innymi słowy stwierdza, że istnienie czegoś implikuje cały świat (jako układ współlistnienia, jako faktyczny i przygodny porządek rozmaitych zjawisk); a właściwie stwierdza to w najbardziej własnym języku, w tak własnym, że idiomatycznym: w §13 *Zasad natury i łaski* oraz w §61 *Monadologii* pojawia się w liczbie mnogiej francuskie słówko *plis* (»zmarszczka«, »zakładka«, »fałda«, »pliska«); owe monadyczne *plis* zwykło się w polszczyźnie tłumaczyć jako »zwoje«: »Atoli dusza zdoła odczytać w sobie tylko to, co w sposób wyraźny jest w niej przedstawione, nie może bowiem rozwinąć od razu wszystkich swoich zwojów, ponieważ idą one w nieskończoność«<sup>54</sup>.

Monada bytuje na sposób wyrażania<sup>55</sup>. Leibniz powiada: każda monada jako wewnętrznie ukonstytuowana struktura, „inaczej wyraża uniwersum”, bowiem „ich najbardziej własnym zadaniem jest właśnie to, by były żywymi zwierciadłami bytu, skoncentrowanymi światami”<sup>56</sup>.

Deleuze tak to tłumaczył: „każda indywidualna monada wyraża świat. Jednakże teza ta nie jest wystarczająco zrozumiała, jak długo interpretuje się ją w sensie przynależności orzeczników do wyrażającej monady. Albowiem niewątpliwie prawdą jest, że wyrażany świat nie istnieje poza monadami, które go wyrażają, istnieje więc w monadach jako *seria orzeczników* (podkreśl. – M. P.), które są im przynależne. (...) Wyrażany świat jest utworzony ze stosunków różniczkowych i z sąsiadujących ze sobą osobliwości. Tworzy on, dokładnie biorąc, świat w tej mierze, w jakiej zawisłe od każdej osobliwości serie zbiegają się z seriami, które są zależne od innych: *ta zbieżność określa*

<sup>54</sup> Tamże, XXV.

<sup>55</sup> Całe jej bycie (heideggerowskie *Da-Sein*) jest dzięki zdolności wyrażania, będącej monadycznym *modus* percepcji, jednocześnie współbyciem (*Mit-Sein*) i byciem-w-świecie (*In-der-Welt-Sein*). Poprzez wyrażanie monada transcenduje sama siebie i osiąga świat, który jest tym, co wyrażane.

<sup>56</sup> Cyt. za: S. Cichowicz. *Przedmowa*, w: G. W. Leibniz, *Korespondencja z Antoine'em Arnauldem*, dz. cyt., XXVII.

właśnie »współmożliwość« jako regułę syntezy świata. Tam, gdzie serie rozbiegają się, zaczyna się inny świat, niewspółmożliwy z pierwszym<sup>57</sup>.

Monada odzwierciedla świat, wyraża go jako rozwinięcie „w nieskończoność” własnych orzeczników, na zasadzie prawa serii. Świat jest ukonstytuowanym odpowiednikiem monady, rzutowaną strukturą, będącą efektem przecięcia się jednych serii orzeczników z innymi. Praca monady, jej wyrażalność polega na transcendentalnej syntezie, wiążącej jedne przedstawienia z innymi.

Zdanie odwzorowuje fragment rzeczywistości, wyraża ją poprzez swe nieskończone i ciągle odsyłanie do całej przestrzeni logicznej. Nawet najprostsze zdanie, takie jak „Dziś pada deszcz”, odsyła do wszelkich możliwych zdań opisujących warunki, w jakich deszcz może padać, w jakich musi padać, a w jakich padać nie będzie. Tworzy się sieć, siatka, konstelacja – Wittgenstein nazwał ją przestrzenią logiczną, w której zdania wyznaczają logiczne miejsca faktom (TLP 3.4). „Chociaż zdanie wyznacza jedynie pewnie miejsce w przestrzeni logicznej – powiada Wittgenstein – to jednak cała przestrzeń musi być już przez nie dana. Zdanie przenika całą swą przestrzeń” (TLP 3.42). Wraz ze zdaniem – tak jak z monadą Leibniza – dany jest cały świat. Zdanie zapoczątkowuje proces syntezy, którego zwieńczeniem jest praca języka jako całości. Zasadnicza różnica w poglądach Wittgensteina i Leibniza polega na tym, że hanowerski filozof pokazał dynamiczną genezę syntezy przeprowadzanej przez monadę, twierdząc, że monada sama w sobie jest źródłem własnego ruchu, zmian i historii. Monada *per se* jest wyrażająca. Jest, jak powiada Leibniz, odwołujący się do terminologii Arystotelesa – entelechią, jednością, której *eidos* jest wyznaczany przez *telos* – cel. W przypadku Wittgensteina nie odnajdziemy w zdaniu zasady jego ruchu, źródła projekcji, odwzorowania. Zasada ta w przeciwieństwie do Leibniza, nie jest czysto immanentna, zdanie w filozofii *Traktatu* jest czymś statycznym, niejako w stanie możności.

---

<sup>57</sup> G. Deleuze, *La Logique du sens*, Paris 1969, 150-152; cyt. za S. Cichowicz. *Przedmowa*, w: G. W. Leibniz, *Korespondencja z Antoine'em Arnauldem*, dz. cyt., XXVIII-XXIX.

Trzeba mu tego, co w metafizyce Stagiryty zwie się *dynamis* – potencją<sup>58</sup>, czegoś, co porusza zdanie jako strukturę. Język rozumiany, tak jak go rozumie Wittgenstein, nie ma w sobie, tego, co Leibniz nazywał parciem, siłą, teleologią.

## 8. ZAKOŃCZENIE

Musimy wprost stwierdzić, że Wittgenstein był radykalnym kontynuatorem Leibniza. W sposób niezamierzony wyciągnął ostateczne konsekwencje z jego nauki o wewnętrzności, stwierdzając, że cała immanentna struktura świata jest strukturą języka, jego logosem. Pomimo że *Traktat* nosi wyraźne znamiona transcendentalizmu, to jądro tej pracy jest na wskroś leibnizjańskie zarówno w sensie spekulatywnym, jak i dogmatycznym. Wittgenstein kontynuując ontologiczne rozważania Leibniza, pozostał w pewnym stopniu na gruncie tradycyjnej metafizyki. Zamyśl Wittgensteina jest kantowski, ale sam filozof nie wykorzystuje w pełni jego zdobyczy i popada w logicyzm, a wręcz logocentryzm<sup>59</sup>.

Forma logiczna obejmuje relację znak – desygnat, która ujawnia strukturalną relację znaczący – znaczoney. Zapytaliśmy: czy jest ona strukturą, czy tym, co rzutowane z jednej struktury na inną? Stan rzeczy, zdanie i myśl mają takie same struktury rozumiane jako pewne wewnętrzne kombinacje elementów i konstytuujących je relacji, wyznaczających jednocześnie wszelkie możliwe kombinacje z innymi przedmiotami. Dzięki identyczności tych struktur dane jest coś w rodzaju „izomorficznej triady”, wyznaczonej przez myśl, język i świat. Intuicyjnie triada ta wygląda następująco: myśli się o świecie (izomorfizm myśli i świata), formułuje się zdania (izomorfizm języka i myśli) oraz mówi o nim (izomorfizm języka i świata). Wszystko to zaś ześrodkowane jest w pojęciu formy logicznej, która jest formą logiczną języka, myśli i rzeczywistości.

---

<sup>58</sup> „Potencją nazywa się źródło ruchu albo zmiany, które się znajduje w innej rzeczy albo w tej samej jako innej”. Arystoteles, *Metafizyka*, w: *Dziela wszystkie. Tom 2*, tłum. z gr. K. Leśniak, Warszawa 2003, 1019a.

<sup>59</sup> Wiąże się to również z nieprzemyśleniem roli podmiotu. Rozważanie tej kwestii zbyt wychodzi poza ramy tego artykułu.

Wygląda na to, że forma logiczna jest albo „formą zbiorczą”, jakkolwiek dziwnie to brzmi, ogarniającą formy logiczne kolejno myśli, języka i świata, albo jest sumą tych trzech form, albo jest tym, co wyznacza formy logiczne myśli, języka i świata. Czy Wittgenstein wskazał jednoznacznie na którąś z tych opcji? Nie mogąc zdecydować się, czy forma ma być strukturą, czy sposobem projekcji, uwikłał się w pewną dialektykę. Forma jest dwuznaczna i właśnie w tej dwuznaczności kryje się jej transcendentalny charakter. Zależnie od sposobu pytania, forma *jawi się* albo jako struktura języka i świata, albo w kontekście pytania o konstytucję sensu, a więc o rolę myślenia, jako projekcja struktury języka na całość tego, co w mowie nazywa się światem. W porządku ontycznym jest strukturą, a w porządku genetycznym projekcją, czyli rzutowaniem lub odwzorowywaniem.

Leibniz powiada, że rzeczywistość ma formę sądu podmiotowo-orzecznikową i że ta forma wyznacza sposób myślenia o świecie i o podmiocie. Forma logiczna jest według niego czymś zastanym, Boskim planem, sposobem działania zegara. Wittgenstein natomiast stwierdził, że forma logiczna jest gwarantem tego, że można mówić sensownie o świecie. Forma logiczna niejako gwarantuje *znaczoność* języka (TLP 6.124). Jest więc warunkiem inteligibility, a nie tak jak u Leibniza sposobem ustanowienia świata.

## BIBLIOGRAFIA

- Arystoteles, *Metafizyka*, w: *Dzieła wszystkie. Tom 2*, tłum. K. Leśniak, PWN, Warszawa 2003.
- Atlas matematyki*, red. F. Reinhardt, H. Soeder, tłum. z niem. Ł. Wiechecki, PWN, Warszawa 2005.
- Cichowicz S., *Przedmowa*, w: G. W. Leibniz, *Korespondencja z Antoine'em Arnaudem*, tłum. z franc. S. Cichowicz, J. Kopania, PWN, Warszawa 1998.
- Deleuze G., *La Logique du sens*, Les Editions de Minuit, Paris 1969.
- Descombes V., *To samo i inne*, tłum. z franc. B. Banasiak, K. Matuszewski, KR, Warszawa 1997.
- Elzenberg H., *Z historii filozofii*, wybór: M. Woroniecki, Znak, Kraków 1995.

- Glock H-J., *Słownik wittgensteinowski*, tłum. z ang. M. Hernik, M. Szczubiałka, Aletheia, Warszawa 2001.
- Gut A., *Leibniz: myśl filozoficzna w XVII wieku*, FNP, Wrocław 2004.
- Heidegger M., *Z ostatniego wykładu marburskiego*, w: *Znaki drogi*, tłum. z niem. M. Poręba, Aletheia, Warszawa 1999.
- Leibniz G. W., *Monadologia*, w: Tenże, *Wyznanie wiary filozofa*, tłum. z franc. J. Cichowicz, PWN, Warszawa 1969.
- Leibniz G. W., *Rozprawa metafizyczna*, w: Tenże, *Wyznanie wiary filozofa*, tłum. z franc. J. Cichowicz, PWN, Warszawa 1969.
- Leibniz G. W., *Pisma z teologii mistycznej*, tłum. z franc. M. Frankiewicz, Znak, Kraków 1994.
- Leibniz G. W., *Korespondencja z Antoine'em Arnaudem*, tłum. z franc. S. Cichowicz, J. Kopania, PWN Warszawa 1998.
- Maciejczak M., *Brentano i Husserl. Pytanie epistemologiczne*, Oficyna Wydawnicza Politechniki Warszawskiej, Warszawa 2001.
- Pears D., *The False Prison: A Study of the Development of Wittgenstein's Philosophy*, Oxford: Blackwell 1987.
- Perzanowski J., *Teofilozofia Leibniza*, w: G. W. Leibniz, *Pisma z teologii mistycznej*, tłum. z franc. M. Frankiewicz, Znak, Kraków 1994.
- Russell B., *A Critical Exposition of the Philosophy of Leibniz*, Routledge, London 1992 (pierwsze wydanie: 1900).
- Russell B., *Nasza wiedza o świecie zewnętrznym*, tłum. z ang. T. Baszniak, Aletheia, Warszawa 2000.
- Spaemann R., Löw R., *Cele naturalne: dzieje i ponowne odkrycie myślenia teleologicznego*, tłum. z niem. A. Póltawski, Oficyna Naukowa, Warszawa 2008.
- Stenius E., *Wittgenstein's 'Tractatus'. A Critical Exposition of its Main Lines of Thought*, Oxford: Blackwell 1960.
- Wittgenstein L., *Tractatus logico-philosophicus*, tłum. z niem. B. Wolniewicz, PWN, Warszawa 2004 (w tekście oznaczany jako TLP).
- Wolniewicz B., *O Traktacie*, w: L. Wittgenstein, *Tractatus logico-philosophicus*, tłum. z niem. B. Wolniewicz, PWN, Warszawa 2004.

## THE PROBLEM OF LOGICAL FORM: WITTGENSTEIN AND LEIBNIZ

**Abstract.** The article is an attempt at explaining the category of logical form used by Ludwig Wittgenstein in his *Tractatus logico-philosophicus* by using concepts from Gottfried Wilhelm Leibniz's *Monadology*. Between those works there are many similarities and analogies, and the key concept for them is the category of the inner and acknowledged importance of consideration based on basic categories of thinking about the world. The Leibnizian prospect allows for a broader look at Wittgenstein's analysis of relation between propositions and facts, between language and the world. Using the Hanoverian philosopher's terminology allows for the demonstration of the ambivalence of the concept of logical form in the philosophy of Wittgenstein and also the metaphysical nature of his first book.

**Keywords:** logical form, projection, isomorphism, monadology, Ludwig Wittgenstein, Gottfried Wilhelm Leibniz